Nr. 240. Kraków, poniedziałek 31 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

TELEGRAMY

z dnia 31 sierpnia.

O aneksyę Bośni.

Wiedeń. „Neue freie Presse“ dowiaduje się, że odmiennie od twierdzenia dzienników wiedeńskich, jakoby wiedeński gabinet sondował mocarstwa, jak zachowałyby się wobec aneksyi Bośni i Hercegowiny, w tutejszych kompetentnych kołach o tem nic nie jest wiadomem. Austro-Węgry obradowały z mocarstwami co do dwóch Turcyi dotyczących kwestyj i porozumiały się z niemi, że wobec przewrotu w Turcyi należy zająć przychylne i wyczekujące stanowisko i że żadne wmieszanie się nie ma nastąpić. Inne przedmioty podczas tych pertraktacyj nie zostały poruszone.

Eksplozya benzyny.

Budapeszt. Wczoraj po południu zmarła jeszcze jedna ofiara wybuchu benzyny przy ulicy Ludwika Kossutha.

Groźba konfliktu między Rosyą a Finlandyą.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga: Nie ulega wątpliwości, że znana petycya sejmu finlandzkiego do cara dozna odmownej odpowiedzi i że zbliża się bardzo poważny konflikt między rządem rosyjskim a finlandzkim. Mówią, że marynarka rosyjska posiada szczegółowy rozkaz blokady, obejmujący całe wybrzeże Finlandyi. Ponieważ Finlandya większą część swych środków żywności dowozi z zewnątrz, nie może ona blokadzie stawić skutecznego oporu.

Usposobienie konserwatystów i październikowców jest dla Finlandyi wrogie.

(O przyczynach tego konfliktu pisaliśmy w niedzielnym numerze. *Przyp. Red.*).

Nowe powstanie w Persyi.

Petersburg. W rozmaitych częściach Persyi wybuchło **nowe powstanie**. Powodem tego było zwycięskie stanowisko rewolucyonistów w Tebris. Z Dżelfa nadchodzą wiadomości o powstaniu tamtejszych szczepów; rewolucyoniści pojmali urzędników, obsadzili budynki rządowe, zburzyli wiele domów i uwięzili gubernatora. Wojsko uciekło ze stratami po walce z tłumem. Powstańcy domagają się wydania pojmanych i oświadczają, że dopóki to nie nastąpi, nie będą uznawać zwierzchności szacha.

Tak samo przedstawia się sytuacya w Sziras i Kerman, który jest w ręku rewolucyonistów. Władze uciekły, między niemi i gubernator. Wicegubernator jest zabity. Na ulicach leży wiele trupów i rannych.

Przewrót w Marokku.

Paryż. Generał D'Amade telegrafuje: Muti blokuje z silną mehallą Marrakesz. Abdul Azis opuścił wczoraj Settat. W obszarze szczepu Szauja panuje spokój.

Tanger. W kołach maghzenu (rządu) słychać, że Mulej Hafid rozważa myśl zwołania notablów na naradę, czy ma przyjąć umowę z Algeciras, czy też żądać zwołania świeżej konferencyi.

Cholera w Moskwie.

Petersburg. Według doniesień dzienników, w Moskwie zaszedł pierwszy wypadek cholery. Zachorowała mianowicie osoba, przybyła z Kisłowodzka w gubernii stauropolskiej.

Strejki kolejowe.

Konstantynopol. Robotnicy kolei małoazyatyckiej zastrejkowali, żądając podwyżki płacy oraz usunięcia generalnego dyrektora Huquenina. W sobotę konferowali delegaci zarządu kolejowego oraz członek komitetu młodotureckiego major Selim bey z strejkującymi, którym przyrzeczono żądaną podwyżkę płacy, ale odmówiono usunięcia dyrektora. Robotnicy zgodzili się na 8 dni zwłoki.

Drugi strejk wybuchł na liniach kolei wschodniej (w Turcyi europejskiej). Po przyznaniu żądanej podwyżki płacy strejk zakończył się.

Szpiegostwo niemieckich okrętów.

Londyn. Biuro Reutera ogłasza następującą informacyę wobec doniesień o pojawieniu się niemieckiej łodzi torpedowej w zatoce Tine podczas manewrów floty angielskiej: niemiecki konsul w New-Castle oświadczył, że chodzi tu o „przypadek“, albowiem ta łódź torpedowa miała za zadanie dozorować rybołóstwa na wybrzeżu wschodniem i nie wiedziała zupełnie o odbywających się manewrach. Doznawszy podczas burzy uszkodzenia, przybyła do Tine dla naprawy.

Takie wyjaśnienie dał także komendant łodzi torpedowej oficerom angielskiego okrętu wojennego „Vindistive“ i wyraził ubolewanie, że dostał się „przypadkowo“ między odbywające manewry okręty angielskie.

Naprawa łodzi torpedowej będzie wkrótce ukończoną i w poniedziałek opuści ona port.

Rozbójnicy morscy.

Paryż. Ministerstwo kolonii otrzymało doniesienie, że banda, złożona z 250 chińskich piratów, którzy chcieli zaatakować francuski port Hoangsufi, została wzięta we dwa ognie. Piraci stracili 39 zabitych. Po stronie francuskiej dwóch żołnierzy zabito, dwóch raniono.

Powódź w Ameryce.

Augusta (Georgia). Podczas katastrofy powodziowej zginęło, jak dotąd stwierdzono, 20 ludzi. Kapitan parowca rzecznego donosi, że widział na wodzie przeszło 30 zwłok, przeważnie murzynów.

KRONIKA.

Kraków, 31 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Żołnierze hulają. Wczoraj wieczorem 4 żołnierzy, zdaje się pionierów, bez powodu napadło na dozorcę domu przy ul. Filipa 11, a jeden pchnął go nożem czy bagnetem w lewy obojczyk, zadając mu silnie krwawiącą ranę. Na zajście to, które wywołało zbiegowisko, nadszedł też nieznany z nazwiska inspektor policyi, który odmówił żądaniu aresztowania żołnierzy albo zatelefonowania po patrol, mimo że żołnierze ci przeszło godzinę po awanturze pili w szynku na Kleparzu.

Nie ma to jak „respekt“ policyi przed wojskiem.

Jak wygląda „opieka“ w szpitalu cholerycznym w Podgórzu. Naprzeciw cmentarza rzymsko-katolickiego stoi opustoszały dom, który jest przeznaczony w razie wybuchu cholery lub innych chorób epidemicznych na szpital. Niedawno w jednym z domów przy ul. Kalwaryjskiej wybuchła szkarlatyna. Matka, wdowa leży od kilku tygodni w szpitalu św. Łazarza w Krakowie; podczas jej nieobecności zabrano czworo dzieci do wyż wymienionego szpitala i oddano w opiekę pachołkowi miejskiemu.

Niejeden ze współlokatorów szedł tam odwiedzić biedne sieroty bez ojca, bo ten nie żyje i bez matki, bo ta jest w szpitalu. Już w pierwszych dniach zauważyli wszyscy zwiedzający szpital brak opieki, więc kilku z nich chciało się przekonać, czy też bodaj w nocy mają biedne sieroty światło i w tym celu poszli tam o godz. 10 wieczór. Właśnie tego dnia najstarsza dziewczyna 12 letnia leżała już od południa w agonii. Gdy zwiedzający przyszli pod okna szpitala, światła nie było, a przysłuchawszy się, słyszeli ciężkie chrapanie i krzyki trojga dzieci: „Helka, my się boimy!“. Lecz Helka już się nie odzywała.

O północy postanowili ci sami obudzić pachołka śpiącego w swym pokoju, oddalonym od pokoju dzieci co najmniej 150 kroków i prosić go, żeby dzieciom dał światło. Dochodząc do szpitala, zobaczyli wychodzącego pachołka ze swego pokoju, wszedł on do dzieci i zaświecił zapałkę, lecz nagle zgasił ją, wybiegł szybko z owego pokoju i z wielką siłą zamknął drzwi za sobą; gdy na podwórzu zobaczył stojących, zapytał: „Kto tam?“. Stojący tam odpowiedzieli, że przyszli zobaczyć, czy się świeci, a ponieważ się nie świeci, proszą o łaskawe zaświecenie lampy. Pachołek na to odpowiedział: „Cóż was to obchodzi, czy się świeci? Ja tu gospodarzem, a taki mam rozkaz od mojej władzy i tak robię; w tej chwili wracam od dzieci, robiłem im inhalacyę“.

Jaka to była inhalacya, można się domyśleć, gdyż o godzinie 6 przenieśli do innego pokoju troje napół żywych dzieci, a czwarte już nie żyło.

Pozostałych troje dzieci przebywa dalej pod tą samą „opieką“ pachołka, a zaglądać do nich wolno tylko tym, którzy sami o czystość nie dbają. Ci chociażby chcieli co pomódz, nie wiedzą, gdzie się udać. Obywatele, którzy mogliby odpowiednie władze zawiadomić, pachołek nie wpuszcza, a czekającym na wpuszczenie przy bramie odpowiada: „Wraź sobie nos..., a nie tu, gdzie ja urzęduję“ i obraża ich.

Wobec powyższych faktów powinien zarząd miasta przy tym szpitalu zamiast protegowanemu pachołkowi powierzyć opiekę odpowiednim ludziom, którzyby troskliwiej opiekowali się chorymi tam izolowanymi.

— **Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej** i na oddział artystyczno-przemysłowy odbywać się będą w b. r. szkolnym wyjątkowo w dniach od 9 do 12 września w głównym budynku szkolnym przy ulicy Gołębiej 20, w godzinach od 10 do 12 przed południem.

— **Skrzypcowa wyższa szkoła prof. Roberta Poselta** rozpoczyna kurs z dniem 1 września; wpisy od 1 do 5 września między godz. 2 a 3 po południu (ul. Radziwiłłowska 20).

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek 31 b. m.: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Jul. Słowackiego.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Środa: „Warszawianka“, pieśń z r. 1831 St. Wyspiańskiego; „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Piątek: „Król Stanisław August“, obiekt obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768 J. Grabowskiego.

Sobota: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego (nowość).

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

16

Uczestnicy polowania zgromadzili się dokoła, winszując mu — najpierw jego partnerka, potem współzawodnicy, wreszcie gospodarz i gospodyni. Montague zauważył, że stał się naraz ważną osobą. Ludzie, którzy poprzednio nie zwracali na niego najmniejszej uwagi, pożądali teraz jego obecność; najdumniejsi członkowie towarzystwa przychodzili i wstępowali z nim w rozmowę, a Clarrie Mason, który nienawidził Peyster'a, zrobił jakiś przycinek pod adresem tego ostatniego. Oliver promieniał z radości.

— Wiedziałem, że kiedy chodzi o konie i o broń palną, mogę liczyć na ciebie — szepnął Montague'owi do ucha.

Pozostawiając swą zdobycz, która miała być zwieziona na wozach, towarzystwo udało się do zamku i pianiał zwycięzcy otrzymali nagrody. Montague otrzymał garnitur przyborów do golenia w szkatułce ze szczerego złota, wysadzanej dyamentami. Był prawie oszołomiony, gdyż rzecz ta miała wartość nie mniej jak tysiąca lub dwóch tysięcy dolarów. Nie mógł wmówić w siebie, że ma prawo przyjmowania takiej gościnności, za którą nie miał nadziei nigdy się odwzajemnić. Dowiedział się z czasem, że Robbie żył jedynie dla przyjemności upokarzania w ten sposób swych bliźnich.

Po obiedzie zabawa się skończyła. Niektórzy z towarzystwa odjechali w ten sam sposób, jak przybyli. Inni, a w ich liczbie Montague z bratem, pojechali wraz z gospodarzem jego powozem, zostawiając automobile z szoferami. O zmroku, gdy pracujące rzesze wylewały się z miasta, Oliver i Montague przeprawili się przez rzekę i wzięli dorożkę do swego hotelu.

ROZDZIAŁ V.

Wróciwszy do hotelu, dwaj bracia zastali mieszkanie zatopione w powodzi różnobarwnych strojów. Przez cały dzień wózki pierwszorzędnych modniarek podjeżdżały do bramy hotelu i zawartość ich wędrowała do pokoju Alicyi. Podłogi były zarzucone papierami i tasiemkami, a łóżka, kanapy i krzesła — założone pudłami, w których najcudniejsze harmonie kolorów przebijały się przez napwół rozchylone opakowania z gazy. Wśród tego wszystkiego stała Alicya z twarzą błyszczącemi od podniecenia.

— Oh, Allan! — zawołała, gdy bracia weszli do mieszkania — czem ja ci się kiedyś odwdzięczę za to?

— Nie dziękuj mi — odrzekł Montague. — Wszystko to jest dziełem Olivera.

— Oliverze! — zawołała dziewczyna i zwróciła się do niego. — W jaki sposób umiałeś to wszystko urządzić! I gdzie znajdziesz tyle pieniędzy, aby za to zapłacić.

— To już jest moje zadanie — odrzekł z uśmiechem Oliver. Ty zaś powinnaś myśleć tylko o tem, aby pięknie wyglądać.

— Jeśli nie sprostam temu zadaniu, to w każdym razie nie dla braku sukien. Nigdy w życiu nie widziałam tylu pięknych strojów naraz, co dzisiaj.

— Rzeczywiście, masz całą wystawę sukien — zgodził się Oliver.

— A Reggie Mann! Było to takie dziwne, wiesz, Allan? Nigdy dotychczas nie chodziłam robić zakupy z mężczyzną. I on jest taki... taki poważny. Wiesz, kupił mi nawet... kupił mi wszystko!

— Tak powinien był zrobić — zauważył Oliver. — Jesteś zadowolona z niego?

— Nie wiem — odparła Alicya. — On jest dziwny — nigdy dotychczas nie spotkałam podobnego mężczyzny. Lecz był okropnie uprzejmy; a w sklepach przekopano dla nas wszystkie półki — z pół tuzina ludzi, przedstawcie sobie, usługiwało nam samym!

— Przyzwyczaisz się do takich rzeczy — rzekł Oliver; i podchodząc do łóżka, dodał: — Zobaczymy teraz, co już masz, a czego nie masz.

— Większa część rzeczy jeszcze nie została nadesłana, — rzekła Alicya. — Kostyumy wszystkie mam jeszcze przymierzyć. Ten jeden jest na dzisiejszy wieczór, — dodała, wyjmując piękny strój z różowego szyfonu. Oliver obejrzał go uważnie, i potem spojrzał kilka razy na Alicyę.

— Myślę, że będzie ci w nim dobrze, — rzekł. — A jaki płaszcz będziesz nosiła?

— Och, płaszcz! Oliverze, nie chce mi się wierzyć, żeby on naprawdę był moim. Nikt inny chyba, prócz księżniczek, nie nosi takich rzeczy.

Płaszcz znajdował się w pokoju mrs. Montague i jedna ze służących przyniosła go. Był to piękny płaszcz teatralny z szarego złotogłowiu, obszyty puszkiem niedonoszonych jagniąt, coś tak wspaniałego, że Montague przestał oddychać z podziwu.

— Czy widziałeś kiedy w życiu coś podobnego? — zawołała Alicya. — Oliverze, czy to prawda, że ja będę miała rękawiczki, buciki i pończochy do każdego ubrania?

— Naturalnie — odparł Oliver. — Właściwie powinnabyś mieć także płaszcz do każdego stroju wieczorowego.

— To się wydaje wprost niemożliwem. Czyż należy wydawać tyle pieniędzy na ubranie?

Lecz Oliver nie miał chęci dyskutować o kwestyach etycznych; począł oglądać garnitury bielizny z barwnej „crêpe de chine“ i jedwabne pończochy. Spiętrzone stosy pudeł, szufladу, półki szaf były pełne arcydzieł sztuki modniarskiej, z ręcznemi wyszyciami i koronkami, — koszul, staniczków, bielizny nocnej, chustek koronkowych, szal, gorsetów i niezliczonych innych części damskiej garderoby.

— Musiałaś układać to cały dzień — rzekł Oliver.

— Nigdy w życiu nie widziałam tylu rzeczy. A Mr. Mann nigdy nie zadawał sobie trudu zapytać o cenę.

— Szkoda, że nie powiedziałem mu, aby o tem pamiętał — odparł, śmiejąc się, Oliver.

Alicya wyszła, aby się ubrać, a Oliver począł się rozglądać i napotkał wzrok swego brata, który siedział, patrząc nań uporczywie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Niedziela: „Podczłowiek“, komedya w 3 aktach Tadeusza Jaroszyńskiego.
Poniedziałek: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna szerzy się coraz bardziej; codziennie zgłaszają się nowe wypadki. Jak zwykle, tak i tym razem pada ofiarą epidemii przeważnie ludność najuboższa. Najbardziej dotknięte są nią dzielnice żółkiewska i gródecka. Brud lwowski jest wprost idealnym terenem dla każdej choroby zakaźnej, to też nie ulega wątpliwości, że szkarlatyna nie prędko u nas wygaśnie. Termin 15 września, naznaczony przez władze szkolne, jako dzień otwarcia szkół, jest bezwarunkowo za wczesny. Szkarlatyna jest dziś we Lwowie w stadyum największego rozkwitu; gdyby nie pojawiły się nowe wypadki, należałoby otworzyć szkoły dopiero po 6 tygodniach, to jest 15 października. Władze szkolne powinny szybko się w tej sprawie zdecydować, aby rodziny, przebywające na prowincyi, nie potrzebowały przyjeżdżać do Lwowa. Przyjazd taki przyczyniłby się tylko do dalszego rozszerzenia epidemii.

Ważnym powodem, dla którego epidemia nie tak prędko wygaśnie, jest wadliwy sposób przeprowadzenia desynfekcyi. Robią to sami pachołkowie magistraccy bez nadzoru lekarskiego, w terminach często niewłaściwych. Fizykat miejski toleruje tego rodzaju robotę. Rozsadnikiem zarazy są też ambulatorya szpitala św. Zofii i polikliniki. W ambulatoryach tych zakładów gromadzą się wszystkie chore dzieci razem, o zakażenie w tych warunkach nie trudno. Wśród ludności uboższej panuje uprzedzenie do baraku na Janowskiem. Faktem jest, że śmiertelność dzieci, sprowadzonych do baraku na Janowskiem, jest ogromną. Dozór lekarski jest w baraku niżej krytyki. W nocy niema tam wcale lekarza. Nie dziw, że publiczność nie chce dawać dzieci do baraków.

W tygodniu od 16 do 22 b. m. było 60 nowych zachorowań, a 14 skonów.

Tyfus brzuszny także zjawia się w coraz liczniejszych przypadkach. Od 9 do 22 b. m. było 13 zachorowań na tyfus brzuszny, a 1 przypadek śmierci z tej choroby.

Z kraju.

Walka o Kasę chorych w Bochni. Starostwo bocheńskie o d r z u c i ł o rekurs, wniesiony przez klikę rządzącą dotąd bezprawnie w Kasie chorych przeciw wyborowi delegatów robotniczych, dokonanemu przed 1/2 rokiem. Nareszcie więc odbędzie się walne zgromadzenie Kasy bocheńskiej i niewątpliwie zrobi z tego „gniazda złodziejskiego“ instytucyę robotniczą. Towarzyszów bocheńskich wzywamy, by tej ważnej sprawy nie spuszczali z oka.

W niedzielę odbyło się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych bardzo liczne zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Drożyzna a parlament. 2) Sprawa Kasy chorych. 3) Sprawa konsumu. Przemawiali tow. dr Bobrowski, Recht, Dintner i Łukasiewicz, poczem uchwalono zaufanie i podziękowanie posłom socyalno-demokratycznym.

Z przemysłu naftowego. Wobec ponownego bezprzykładnego spadku cen ropy, krajowy Związek producentów ropy rozesłał do wszystkich producentów następujący okólnik:

„Ostatnie dni przyniosły przemysłowi naftowemu ponowny spadek ceny surowca. Związek producentów ropy wyświetla źródło tej nowej a nieoczekiwanej depresyi targu w następujący sposób:

Jest ona sztucznym wynikiem rozmyślnej akcyi, prowadzonej przez pewną grupę ludzi, upatrujących korzyść swą w zupełnem zderutowaniu rynku ropnego. Stałe obniżanie się cen, które doszło już nawet do 70 halerzy za cetnar metryczny, przypisać należy wyłącznie machinacyom grupy tej, operującej na gruncie drohobyckim i lwowskim. Jako argument służy im rzekomy dalszy wzrost nadprodukcyi w ostatnich czasach. Argumentacya ta jednakże jest nieprawdziwa i obliczona na nieświadomość ogółu. Produkcya ostatnio nietylko nie wzrosła, lecz owszem zmalała.

Borysławskie i tustanowickie tereny naftowe przyniosły w lipcu blisko o 3000 wagonów mniej, aniżeli w poprzednim miesiącu. Związek zawiadamia, że budowa 30 zbiorników ziemnych o pojemności 30.000 wagonów w lasach kameralnych w Tustanowicach już się rozpoczęła i że wybudowane przez Wydział krajowy rezerwoary żelazne na 10.000 cystern, częściowo już przeszły do wyłącznej dyspozycyi Związku.

W krótkim czasie istnienia Związku niemożliwe było uczynić więcej nad to, co Związek dotychczas zdziałał, Związek zdołał zakończyć długotrwałe układy z ministerstwem kolei i innemi władzami centralnemi państwa o dostawę ropy przez ostateczne zawarcie umowy o dostawę 1,065.000 tonn dla kolei wschodnio-galicyjskich. Związek zdołał porozumieć się z Wydziałem krajowym co do objęcia przez Związek krajowych rezerwoarów, prowadził układy z grupami finansowemi w sprawie zaliczek na ropę i rozpoczął cały szereg na wielką skalę zakrojonych prac technicznych.

Jakkolwiek korzyści osiągnięte przez Związek nie mogą się w tej chwili jeszcze objawić w całej pełni na zewnątrz, to jednak jest rzeczą całkowicie pewną, że przyszłe miesiące już przyniosą pożądaną regulacyę targu. Wszelkie tedy zapewnienia i pogłoski, puszczane w świat przez „hyeny“ i pośredników naftowych, działających w interesie i na polecenie wspomnianych powyżej grup, że cena w przyszłości będzie coraz gorszą, należy napiętnować, jako rozmyślne hasła popłochu. Są one nieprawdziwe i obliczone jedynie na to, aby przez wywołanie panicznego nastroju wśród łatwowiernych jednostek próbować zachwiać zaufaniem do Związku, osłabić obecną akcyę organizacyjną, a zrobić przy tem dla siebie samego dobry interes.

Podatek partyjny u ludowców. „N. fr. Presse“ donosi, że komisya organizacyjna i finansowa polskiego stronnictwa ludowego uchwaliła nałożyć na członków stronnictwa podatek partyjny. Wysokość jego ustanowiono rocznie: 100 K dla posłów do parlamentu, 25 K dla posłów sejmowych, 4 K dla członków Rady naczelnej. Inni członkowie nie są związani oznaczoną kwotą, lecz mogą płacić dowolną. Uchwała obowiązuje wstecz, tj. już na rok bieżący.

Organizacya zawodowa kandydatów adwokatury. Z Tarnowa piszą nam: We wtorek 25 b. m. odbyło się poufne zebranie miejscowych kandydatów adwokatury, które po wyczerpującym referacie dra Kleinbergera i po dłuższej dyskusyi uchwaliło powołać do życia organizacyę zawodową. Prace przygotowawcze poruczono komitetowi, złożonemu z drów: Baslera, Seelenfreunda i Sułkowskiego, który w krótkim czasie ogólnemu zgromadzeniu koncypienckiemu szczegółowy plan tej organizacyi ma przedłożyć.

Wystawę przemysłowo-rolniczą otwarto w Jarosławiu w sobotę przed południem. Budynki wystawy znajdują się w parku miejskim „Olszanówka“. Na otwarcie wystawy przybyli wszyscy dygnitarze krajowi, witani przez prezesa komitetu ks. Czartoryskiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Sąd wojenny w Pińsku. „Unser Leben“ otrzymał depeszę, że w piątek w Pińsku wykonano 4 wyroki śmierci na 4 włościanach-oskarżonych o wymordowanie rodziny żydowskiej, złożonej z 7 osób. Wyrok śmierci wydany na piątego oskarżonego został tymczasowo wstrzymany. Aresztowano powtórnie włościankę Babiczową, podejrzaną o udział w morderstwie. Schwytano także 3 włościan, którzy chcieli uciec zagranicę.

Katastrofa kolejowa. W piątek w południe na odnodze mławskiej kolei nadwiślańskich wydarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 13 osób z pośród podróżnych i służby pociągowej. Szczegóły wypadku są następujące: Pod stacyą Modlin pociąg nr 24 schodził po spadku z dość znaczną szybkością. Skutkiem słabych spięć pomiędzy wagonami, kilka wozów oderwało się i oddzieliło od pociągu. Maszynista Gadomski, chcąc, ażeby oderwana część pociągu połączyła się z resztą wagonów, zatrzymał przód pociągu; wówczas wagony oderwane najechały na zatrzymaną część, ale z taką siłą, że kilka wozów uległo rozbiciu, a jadący w tych wozach podróżni dotkliwym szwankom. Z podróżnych najpoważniejszym szwankom uległa niejaka Julia Szamborska (lat 24), mieszkanka Mławy; przywieziono ją do Warszawy, gdzie na dworcu oczekiwała już karetka pogotowa z lekarzem. Lekarz stwierdził ciężkie obrażenia piersi. S. odwieziono do szpitala kolejowego na Pradze. Poważnym również obrażeniom ulegli dwaj konduktorzy tego pociągu Jakób Olędzki (lat 24) i Wincenty Siedliński (lat 35). Obaj oni odnieśli bolesne potłuczenia głowy; opatrzyli ich na dworcu w Warszawie lekarze pogotowia. Tych troje rannych przewieziono do Warszawy pociągiem osobowym o godz. 5½ po południu.

Oprócz nich ulegli jeszcze lżejszym obrażeniom podróżni: Szczurupowa, Malinowska, Wróblewski, Zalberfarb, Nodalska, Malinowski, Granow i Ostrowski; oraz stróże obchodowi Cech i Pawelski. Ogółem poszwankowanych jest 13 osób; potłuczenia spowodowane zostały przeważnie skutkiem tego, że podróżni, gdy pociąg nagle stanął, rzucili się do drzwi, ażeby zobaczyć, co się stało. W tej chwili, skutkiem gwałtownego wstrząśnienia, drzwi wagonów IV klasy same zatrzasnęły się, raniąc tych, co się w drzwiach znajdowali. Pierwszej pomocy udzielili poszwankowanym lekarz kolejowy i wojskowy, lekarze z twierdzy modlińskiej. Oprócz ofiar w ludziach uszkodzeniom uległo 9 wagonów. Wypadek przerwy w ruchu pociągów nie spowodował.

Ze świata.

Adwokat-defraudant. Adwokat wiedeński dr Roul Markbreit zniknął, sprzeniewierzywszy 12.000 K powierzonych mu przez jedną z klientek. Do policyi wpłynęło doniesienie karne przeciw niemu.

Groźna awantura pijanego żandarma. Onegdaj na stacyi Miłosna kolei terespolskiej licznie zgromadzona publiczność, oczekująca na przybycie pociągu, była świadkiem następującego zajścia, którego przebieg notujemy na podstawie przesłanej przez poszkodowanych skargi do władz.

Żandarm stacyjny Wawrzyniuk po pijanemu zjawił się na służbę przed przybyciem pociągu Nr. 6 i z rewolwerem w ręku pobiegł znienacka do grupy podróżnych, którzy witali się z oczekującą na nich rodziną. Kiedy zwrócono mu uwagę na niestosowność zachowania się, pijany podskoczył do urzędnika kolei p. Henryka Musikowskiego i zaczął go bić po głowie browningiem oraz kopać nogami, wymyślając w najohydniejszy sposób siostrom p. M., które przybyły na stacyę po brata. Pijanego chciał rozbroić zawiadowca stacyi p. Dobek, którego również żandarm poturbował, jak również kilku innych kolejarzy.

Ponieważ żandarm groził, że będzie strzelał, powstała panika; publiczność rzuciła się do ucieczki, wówczas pijany dobył szabli i rzucił się z nią na uciekających. Poważniejszego szwanku na szczęście nikt nie poniósł. Lżej poturbowani zostali przez pijanego: Henryk Musikowski, urzędnicy Dymitr Karwan, Szczegłow oraz podróżni Jan Kraczajtys, Zdzisław Chodakowski z Warszawy, pp. Friedental z Miłosny, Franciszek i Stanisław Rogalowie, Jan Szuba i Wawrzyniec Drzewiec, mieszkańcy wsi Kąty pod Wielkim Dębem. Do skargi, przesłanej naczelnikowi służby ruchu, dołączono świadectwa lekarskie.

Marynarze z „Potemkina“, których 30 pozostało w Rumunii i pracowało w kopalniach nafty, musieli kraj opuścić i wyjechać do Kanady. Rząd Sturdzy, oddany zupełnie na usługi Rosyi, szykanował marynarzy w różny sposób, a wszystkich postawił pod dozór policyjny. W piątek odjechali z „gościnnego“ kraju, a pożegnanie urządziła im partya socyalno-demokratyczna.

Młodoturcy a ruch robotniczy.

Na horyzoncie życia społecznego odnowionej Turcyi ukazała się nieprzewidziana dla młodoturków komplikacya — strejki. Po szybkiem zakończeniu strejków robotników portowych i personalu tramwajowego wybuchł strejk zecerów, a obecnie spodziewany jest bardzo poważny strejk kolejarzy drogi żelaznej anatolskiej, Strejki te, a zwłaszcza stosunek do nich przedstawicieli nowego porządku, są tak charakterystyczne, że warto je rozpatrzeć bliżej.

Przemysł w Konstantynopolu jest jeszcze bardzo nędzny. Stary rząd zachowywał się względem rozwoju przemysłu wrogo; dla otwarcia jakiejkolwiek fabryki należało uzyskać pozwolenie sułtana, za które trzeba było opłacać wysoki „bakszysz“ (łapówkę). W Konstantynopolu oświetlenie elektryczne znajduje się w jednym tylko hotelu „Pera Palace Hotel“; poza tem światła elektrycznego niema w całem mieście, gdyż dla założenia stacyi elektrycznej wymagane jest pozwolenie sułtana, które uzyskać bardzo trudno. Nawet kedyw egipski, chcąc zaprowadzić oświetlenie elektryczne w swym konstantynopolskim pałacu, musiał prosić sułtana o specyalne pozwolenie.

W takich warunkach, a w dodatku przy znanem łapownictwie tureckiem, przemysł oczywiście nie mógł się rozwinąć i obecnie robotnicy w Konstantynopolu stanowią nikły odsetek ludności; główne ogniska klasy robotniczej, to tramwaj, roboty portowe i fabryka tytoniu.

Przed konstytucyą robotnicy nie mogli nawet marzyć o jakimkolwiek oporze przeciw wyzyskowi. A wyzysk ten był bezgraniczny; przytem europejscy przedsiębiorcy i dozorcy traktowali robotników jak zwierzęta. Wiadomo, że doraźne karanie podwładnych jest w Turcyi szeroko rozpowszechnione, poczynając od sułtana, który kopnięciem wyrzuca ze swego pałacu występnego ministra, kończąc zaś na najniższych urzędnikach, otrzymujących na każdym kroku za wykroczenia służbowe dosadne napomnienia od swych zwierzchników, w postaci „lekkich obrażeń“ oblicza, a niekiedy — wybicia zębów. Można więc sobie wyobrazić, w jakich warunkach znajdowali się biedni robotnicy, ta najniższa kategorya w układzie społecznym starego porządku, na której odbijali swe upośledzenie wszyscy, którzy tylko posiadali jakąkolwiek nieznaczną władzę. Najmniejsze okazanie niezadowolenia groziło robotnikom, oprócz wyrzucenia z pracy i pobicia przez bezpośrednią zwierzchność, jeszcze pobiciem przez władze policyjne. Dopiero z chwilą wybuchu rewolucyi zbudził się proletaryat konstantynopolski do walki o poprawę bytu, a głównie — o ludzkie traktowanie. Pierwsi zastrejkowali pracownicy tramwajowi i charakterystycznem jest, że na pierwszy plan wystawili nie żądanie skrócenia dnia roboczego i podwyższenia płacy, lecz właśnie żądanie l u d z k i e g o t r a k t o w a n i a, nawet nie grzecznego, lecz wprost — ludzkiego, to jest zaprzestania wymyślań i bicia. Robotnicy portowi, którzy zastrejkowali później, postawili tylko żądanie podwyższenia płacy, lecz ci nie byli narażeni na brutalne traktowanie; stanowią oni pewien rodzaj arystokracyi robotniczej w Konstantynopolu i zarabiają do 15 piastrów dziennie (11 koron).

Skoro tylko jednak rozpoczęły się strejki, cała prasa konstantynopolska wybuchła oburzeniem. Prasa turecka, poczynając od młodotureckiego „Tannina“ i kończąc na konserwatywnej „Gazecie“, wpadła w osłupienie wobec tak niespodziewanej komplikacyi wypadków, a prasa europejska, t. j. gazety „Stamboul“, „Levant Herald“ i „Turquie“ — noszące charakter sprzedajności i braku wszelkich zasad, niegdyś serwilistyczne względem sułtana, a obecnie wynoszące pod niebiosa młodoturków — podniosły krzyki o anarchii, o konieczności ukrócenia robotników, o walce klas i t. p.

Nowi gospodarze kraju nie omieszkali też podkreślić klasowy charakter swego „liberalizmu“. Organ oficyalny młodoturków „Serveti Funoun“ potępił wprawdzie nieludzkie traktowanie robotników, lecz przywódcy komitetu Riza bej i Selim-Serri bej uznali za stosowne wkroczyć w sprawę strejków i rozpoczęli od tego, że zawiadomili poselstwo austryackie, iż przywódcami strejkujących są Dalmatyńcy i proszą poselstwo o zarządzenie środków; w porcie zaś ustawiono oddział kawaleryi, któremu rozkazano przepuszczać tylko idących do roboty. Obok tego, naturalnie, robotnikom poczyniono obietnice rozpatrzenia ich żądań. Dzięki tym obietnicom i pogróżkom udało się im skłonić robotników do podjęcia przerwanej pracy, lecz obietnice jak dotąd pozostały tylko obietnicami. Gazety gorąco chwaliły komitet, a administracya tramwaju wyraziła Riza bejowi głęboką wdzięczność za „eleganckie“ rozwiązanie kwestyi.

Zecerzy zażądali podwyższenia płac o 60%; znów właściciele drukarń zwrócili się do komitetu, a komitet zagroził wszystkim obcokrajowcom, których wśród zecerów jest przeważająca większość — wydaleniem w razie dalszego strejku. Groźba poskutkowała.

Młodoturcy wogóle starają się usuwać wszelkie kwestye społeczne z horyzontu swej polityki. Jeden z przywódców młodotureckich oświadczył korespondentowi „Rieczi“, że w Turcyi kwestya społeczna nie istnieje, są tylko kwestye polityczne. Gdy jednak minie pierwszy zapał politycznego przewrotu i na scenę wystąpią kwestye ekonomiczne, młodoturcy niewątpliwie zajmą wobec nich stanowisko konserwatywne i, dziś gorliwi „wywrotowcy“, znajdą się w roli obrońców starego porządku.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)